



N^o 24.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośnieniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, niedziela 29 stycznia 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 6.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Przedpłata na luty i marzec.

„Wielkopolanin” kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

67 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji przy Wodnej ulicy nr. 15 i w agencjach za **70 fen.** na te dwa miesiące.

„Wielkopolanin” jest zapisany w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch, zweite Abtheilung) pod nr. 93.

Za kilka dni skończy się „Obrazek historyczny Mielżyna”, napisany przez czcigodnego X. dziekana Koszutskiego z Mielżyna. Odtąd od pierwszych dni lutego znowu zacznie się szereg powieści i opowiadań historycznych, jakimi były poprzednie. Będzie tedy: „O wielkim hetmanie Tarnowskim”, dalej „Z czasów króla Batorego” i t. p.

Mowa posła X. Jażdżewskiego,

którą uzasadniał interpelacją w sprawie szkolnej.

„We wszystkich rozporządzeniach władz królestwa pruskiego — tak przypominał szanowny mówca po kilku słowach wstępnych — główną było zasada: we wszystkich szkołach ludowych posługiwać się językiem ojczystym, u nas polskim, bądź to jako językiem wykładowym przy nauce innych przedmiotów, bądź też jako naukowym przedmiotem. Obok tego władza rządowa dążyła do tego, ażeby dzieci polskie nauczyły się języka niemieckiego; wszakże toż samo było i jest życzeniem ludności polskiej.

Przypomnijmy rozporządzenia z dawnych lat. W reskrypcie z r. 1822 powiedziano:

„Jeżeli pragniemy szerzyć oświatę wśród ludności polskiej to jedynie za pomocą jej języka ojczystego zamiar nasz przeprowadzić powinniśmy. Interesem rządu zadość się stanie, jeżeli uważać będziemy język niemiecki za przedmiot naukowy i jeżeli postaramy się o to, ażeby dzieci, opuszczając szkołę, jaką taką biegłość w języku tym posiadały.”

Zasady tej z r. 1822 trzymano się zawsze aż do dnia 7 września roku zeszłego we wszystkich jawnych ogłoszeniach.

Instrukcja ministra Eichborna z r. 1842 pod pewnym względem wprowadziła ograniczenia rozporządzenie z r. 1822, lecz rozszerzyła zarazem pod innym względem. Później co prawda bywały rozporządzenia tajne, ograniczające pierwotny ów reskrypt z roku 1822.

Kiedy roku 1859 skutkiem owych tajnych rozporządzeń posłowie polscy wystąpili z pewnymi wnioskami co do szkolnictwa, rząd oświadczył, że nigdy nie odstąpi od zasady, wypowiedzianej w r. 1822.

Dopiero później w latach 1872 i 1873 za ministra Falka, zaczęły władze wstrząsać ową zasadą, a polscy posłowie wreszcie zażądali,

ażebym władze wróciły do pierwotnych zasad. Wtedy rząd królewski odpiął zawsze zarzut, jakoby chciał kiedykolwiek wykluczać język polski z naszej szkoły ludowej.

I tak roku 1880 z powodu mowy X. Stabrowskiego, oświadczył p. minister Puttkamer:

„Z ubolewaniem spostrzegam, że mówca wyraził przekonanie, iż rząd królewski zamierza w szkołach poznańskich ograniczyć albo usunąć język polski. Z mej strony zaręczyć panom mogę, że podobnych dążeń rząd pruski nie miał na celu. (Słuchajcie! słuchajcie!) Pojmował bowiem zawsze i pojmuje dotąd przywiązanie poddanych swoich narodowości polskiej do języka ojczystego.” (Słuchajcie! Słuchajcie!)

W dalszym ciągu p. minister powiedział:

„Pierwszem ograniczeniem w tej mierze jest żądanie rządu, aby rozporządzenie co do nauki języków wydało pożądane owoce, a zarazem nie ograniczało nauki religii św. Bezwarunkowo żądam, aby dzieciom polskim prawidłowy wykład religii św. nie był w niczem uszczuplonym ani ograniczonym.” (Słuchajcie!)

Minister wyznał p. Gossler uznał w całej rozciągłości zasady urzędowego poprzednika swego. Gdy przy obradach nad wnioskiem posłów Stabrowskiego i Kantaka poruszono usuwanie stopniowe języka polskiego ze szkół, oświadczył p. minister Gossler wyraźnie:

„Zapewniam panów, że wszelkie zasady wyrażone w okólnikach dawniejszej pruskiej administracji szkolnej zachowałem dotąd i zachowam nadal. W rozporządzeniach rządowych z r. 1883 dla prowincji poznańskiej, nie stara się rząd bynajmniej o zgermanizowanie polskiej ludności, tylko jedynie o rozszerzenie znajomości języka niemieckiego obok gruntownej nauki języka ojczystego, starając się przytem o wykształcenie dzieci polskich na obywateli pruskiej monarchii. Panowie mylicie się bardzo, jeżeli sądzicie, że język polski staramy się przytłumić. Przeczytajcie tylko odnośne rozporządzenia. Posiadacie wykład religii, jedynie w 44 wypadkach nie udzielany w języku polskim we wszystkich oddziałach szkolnych; posiadacie naukę języka polskiego, — mogę zatem jedynie powtórzyć, że nie staramy się bynajmniej o przytłumienie narodowości polskiej, jedynie o zachowanie jej, o ile to za potrzebne uważamy, oraz o przyjęcie dzieci polskich jako godnych obywateli monarchii pruskiej.”

W jaki atoli sposób zachowali się przedstawiciele rozmaitych stronnictw niemieckich wobec podobnych oświadczeń ministerialnych? Nie słyszałem dotąd ani z strony jakiegokolwiek stronnictwa, ani z ust któregoś z członków wysokiej Izby wyrażonej zasady, jeżeli w ogóle o za-

sadach może tutaj być mowa, całkowitego usunięcia języka ojczystego ze szkół ludowych, przeciwnie, twierdzono zawsze i z każdej strony, że język ojczysty posłużyć powinien za podstawę wychowania w szkołach. Zwracam panom uwagę na oświadczenie członków stronnictwa Centrum, tylokrotnie na tem miejscu wypowiedziane, na oświadczenie pp. dr. Windthorsta oraz barona Schorlemmera z Alstu. Z oświadczenia tego — tak szlachetnego i sprawiedliwego wynika, że wielkie stronnictwo to uważa naukę języka ojczystego jako podstawę wychowania.

Najnowsze rozporządzenie zniewoliło obecnie administrację szkolną do usunięcia wykładu języka polskiego ze szkół ludowych. Ponieważ rozporządzenie to sprzeciwia się wprost dotychczasowemu postępowaniu królewskiego rządu, przeto zapytujemy się nasamprzód rządu królewskiego, jakie mianowicie powody nakłoniły go do podobnej zmiany stosunków szkolnych w ojczystych dzielnicach naszych. Tem więcej mamy prawo do stawienia podobnego zapytania, ponieważ ludność polska najmniejszego nie dała powodu do podobnego postępowania rządu. Ludność polska wypełnia obowiązki swoje porównanie z innymi poddanymi. I teraz nawet przez nowe rozporządzenie bynajmniej spokój nie został zakłóconym i ludność polska udowodniła przez to wymownie, że chociaż wśród najcięższego ucisku, zachować umie spokój i posłuszeństwo.

Wyjaśnienie rozporządzeń rządowych i powodów, które wywołały te rozporządzenia, jest zatem świętym obowiązkiem rządu. Drugie zapytanie nasze dotyczy się pedagogicznych celów rozporządzenia. Jeżeli zapytamy się najznakomitszych pedagogów wszelkich narodowości, w jaki sposób nauka w szkole ludowej najodpowiedniej popierana być może, to otrzymamy zawsze równo brzmiącą odpowiedź: jedynie tylko na podstawie wykładu języka ojczystego. Z ubolewaniem dostrzegamy coraz wyraźniej, że rząd królewski doszedł do przekonania, że dzieci narodu, są wyłącznie dziećmi państwa, których wychowawcą jest jedynie rząd współczesny, który nie potrzebuje się bynajmniej o to troszczyć, czy wychowanie jego również korzystnem będzie i dla rodziny i dla Kościoła.

Jestto błędne pojmowanie. Szkoła nietylko ma zadanie rozwijania umysłowych zdolności dziecka, ale zarazem uszlachetnienia charakteru; nietylko wykształcić powinna rozum człowieka, ale przygotować go odpowiednio do życia religijnego i państwowego, i ziarno wiary zaszczyć w serce dziecięce i rozwijać cnoty. Ku niezmiernemu zdziwieniu memu spostrzegłem z żalem, że rząd królewski pominął zupełnie te podstawy nauki i wychowania w dzielnicach naszych. Wychowanie dzieci przeprowadzone

ma być odtąd na podstawie, oddzielającej coraz widoczniej umysł dziecka od pojęcia rodziny.

Słusznie przeciw temu protestuje cała polska ludność. Prawo rodziców do ich dzieci od Boga pochodzi; rodzice polscy żądają od szkoły, aby uznała ich święte prawo, a jeżeli Kościół i jego zastępcy o tę sprawę się troszczą, to rząd powinien się król. rząd przekonać, jak boleśnie to rozporządzenie, zraniło uczucia całej polskiej ludności. Jeżeli królowie słusznie nazywają siebie królami z Bożej łaski, i jeżeli są nimi, jeżeli królowie i władza od samego Boga swoją władzę wywodzą, to prawo rodziców nie jest innem ani mniej świętem, jak prawo wszystkich królów tego świata i jak prawo wszelkiej władzy. (Bardzo słusznie! na ławach polskich).

Dla tego też dzisiaj nie tylko do rządu się odwołujemy, ale nadto do rodziców całego państwa, do ojców i matek, aby poparli nasze zamiary i aby wreszcie uznali sprawę pokrzywdzonych naszych rodziców za sprawę wspólną. Odebrano więc u nas dzieciom naukę ojczystego języka, a tego będzie taki skutek, że dzieci nie będą umiały czytać i pisać po polsku; będą one z czasem pobierały naukę religii w obcym języku, będą przez to obojętne dla Kościoła, gdyż nie będą mogły dostatecznie rozumieć języka jego. Dzieciom będą podawane książki do nabożeństwa, których ich ojcowie i matki nie rozumieją, a książki do nabożeństwa, które ich ojcowie i matki mają, będzie im się z rąk wyjmowało. To jest niegodnem wieku dziewiętnastego, dochodzącego swego kresu. (Słuchajcie! słuchajcie! — Bardzo słusznie! na ławach polskich.)

Wszystkim panem wiadomo, że w naszych dzielnicach panuje wielkie wzburzenie; na licznych wiecach zbierają się ojcowie rodzin, aby się naradzać co czynić wobec takich rozporządzeń. Jeżeli to nie podpada rządowi, że cały naród się wzrusza, to pytam, jakim prawem rząd może wymagać, aby wierność zapuszczała tak silne korzenie w tej ludności.

Sprawa ta ma obok względów pedagogicznych także i tło polityczne. Od wcielenia części dawniejszego Królestwa polskiego do monarchii pruskiej przyrzekano ustawicznie ludności polskiej opiekę ich narodowości polskiej. Odnosne akta odczytano tu niejednokrotnie w tej Wysokiej Izbie. Nie będę ich tu czytał, ale jeden ustęp z odprawy sejmowej z dnia 6 sierpnia 1841 roku pozwolę sobie odczytać, gdyż ustęp ten popiera moje wywody. — W odprawie sejmowej z dnia 6 sierpnia 1841, podpisanej także przez J. Mośc. panującego obecnie cesarza i króla, czytamy wyraźnie:

„Narodowości polskiej zapewniono traktatem wiedeńskim i odezwą z 15 maja 1815 uwzględnienie i opiekę. Chwalebne przywiązanie każdego szlachetnego narodu do jego języka, do jego obyczajów, do jego historycznych wspomnień także pomiędzy Polakami poszanować i go bronić, było zamiarem wykonawców traktatu wiedeńskiego, więc i pod naszym rządem na to przywiązanie znaleźć uwzględnienie i opiekę.“

Powiedział kiedyś król francuski piękne owe i wzniosłe słowa, że jeżeli prawda i wierność mają zniknąć ze świata, natenczas powinny się one znaleźć na ustach królów. Wielkie to i wzniosłe słowa! Jestem głęboko przekonany, że szlachetny i wielkiego serca monarcha tych krajów i dziś z monarchią wiernością pozostał wiernym słowom, które w roku 1841 podpisał i spodziewam się od odpowiedzialnego rządu, że nam wykaże, jak zasada, przez usta trzech królów pruskich wypowiedziana, że narodowość polska ma korzystać z opieki i uznania, da się pogodzić z reskryptem z dnia 7 września 1887 r.

Wszystkie te oświadczenia, jakie są zawarte w oświadczeniach królów, nie są niczem więcej, jak tylko plodem rozsądnych zasad państwowych, a mówią, że narody należy traktować według ich właściwości.

Narody i ludy są utworem dziejowym i dla tego mają one przyrodzone prawo do tego, aby je w ich istnieniu szanowano, a w pierwszym stopniu jest to obowiązkiem każdego cywilizowanego państwa mającego w swem łonie obce narodowości.

Z jakimże serdecznym zamilowaniem mówią Niemcy o swym języku ojczystym? Jak to język ten pielęgnują wszelkie warstwy Waszej ludności! — A gdy idzie o to, aby i ludność polska język swój pielęgnowała, natenczas napo-

tykamy na opozycję, której żaden rozsądny człowiek wcale pojąć nie może.

Pytam się każdego szlachetnie myślącego człowieka w tej Wysokiej Izbie, czy tych słów nie podziela?

Zasada ta jest powszechną i dla tego rozmaite szczepy znajdujące się w obrębie państw mają prawo i mogą je sobie rościć, iżby konstytucją bronione były ich uprawnienia narodowe. Tak jest w Szwajcaryi, tak jest i w Austrii.

W § 5 austriackiej konstytucji z r. 1849 czytamy wyraźnie:

„Wszystkie szczepy są równouprawnione i każdy szczep ma nienaruszalne prawo do obrony i pielegnowania swój narodowości i języka.“

Że zasada ta da się przeprowadzić, to pokazuje praktyka i wdzięczność ludów, żyjących pod taką konstytucją.

My nie zaczepiamy Niemczyzny jako takiej, bo uznajemy wysokie zadanie do jakiego ta Niemczyzna w świecie rości pretensje, a jeżeli te dobre zalety Niemców uznajemy, to żądamy od narodu niemieckiego aby także uważał za święte te dążności, które my uważamy za najświętsze na tym świecie. W jakiż to sposób zwalcza nas rząd królewski? Oto występuje z wycinkami z gazet, z pojedynczymi wyrazami jakie który Polak napisał, lub z wycinkami mów przez Polaków wypowiedzianych nie zwracając uwagi na całą treść.

Czasz kiedy Rzymianie tępił język krajowców dawno mieli, także i te czasy kiedy w krainach zakonu niemieckiego zakazywano mówienia po wendyjsku; dziś każdy rozsądny człowiek napiętnuje to wstrętne barbarzyństwo tak jak je dzieje napiętnowały i jak je potępiają.

Największy mąż stanu baron Stein wypowiedział wobec polskich poddanych w r. 1806 te pamiętne słowa:

„Naród ma być kształcony stosownie do jego wrodzonych właściwości, ma być uszlachetniany, nie gębiony i w znienawidzone formy dwuznacznej dobroci wtłaczany.“

Na tem stanowisku, jedynie rozsądnem, szlachetnem stoimy my, wnosząc naszą interpelację do królewskiego rządu. I my żądamy, aby dzieci polskie były kształcone stosownie do ich właściwości, iżby były uszlachetniane, ale nie gębione w świętych swych uczuciach. Przypominam król. rządowi zasadę, która się w historii stwierdziła i która do końca świata istnieć będzie, że jedynie i wyłącznie sprawiedliwość jest podstawą państw. Jeżeli rząd królewski kierować się będzie w obec poddanych polskich sprawiedliwością, natenczas może być pewnym, że znajdzie nie tylko wdzięczność u nich, ale że nadto znajdzie ich gotowych do wzmocnienia podwalin każdego porządku państwowego.

(Huczne brawo na ławach polskich i w centrum.)

Drugim mówcą naszym był

X. prałat Stablewski.

Opuśćmy pierwszą połowę jego mowy, w której głównie zbija wywody niektórych posłów niemieckich itp. — Streszczamy więc tylko część drugą:

„Wiem M. Panowie, że w miejsce prawa stawiacie rację stanu, która się kryje za tem całem rozporządzeniem. Słyszeliśmy już dawniej dosyć przy debatach nad Polakami, a i ostatnimi czasy słyszeliśmy i czytaliśmy z okazji nowego rozporządzenia o „pruskiej racji stanu“, że wielkich celów, jak jedność państwa, nie powinno się mierzyć podług reguł obywatelskiej moralności. Czy istnieje zatem dwójaka moralność? Jeżeli moralność pruskiej racji stanu jest słuszną, natenczas moralność boska jest nieprawdziwą. (Bardzo słusznie!)

A do jak smutnego obłędu to doprowadziło widzimy z tych gazet, które z wielkiem oburzeniem postępowanie Rosyan w prowincjach nadbałtyckich i Węgrów w Siedmiogrodzie „brutalnością i krzywą niesprawiedliwością“ napiętnowały, a które jednym i tym samym tchem bronią ostatniego rozporządzenia. A więc tylko Prusom wolno wyrządzać krzywdę swoim poddanym! — ale biada Moskalom i Węgom, jeżeli uciśkają niemieckich poddanych! Szczerze mówiąc jednak, byłibyśmy bardzo szczęśliwi, gdybyśmy mieli chociaż te urządzenia szkolne, które mają Niemcy w Siedmiogrodzie!

Pan minister powiedział, że dzieci mogą się języka polskiego doskonale nauczyć i bez szkoły, ponieważ tam uczą się łacińskiego alfabetu. To ma zastępować naukę języka polskiego! Żaluję mocno, że p. minister Gossler w tej chwili się oddalił, i nie może nam odpowiedzieć na to, czy nam wolno będzie w prywatnych szkołach udzielać dzieciom nauki czytania i pisanja polskiego. Znamy bowiem siłą, jakie rząd pruski zostawia nauce prywatnej. Ale nie ludzimy się co do zamiarów rządu. Kiedy polskie dziecko nie ma umieć ani pisać, ani czytać, stanie język polski na równi z językiem dzikich.

Kiedy swego czasu Francuzi przytłumiali język niemiecki w Alzacy — nie tak jak się tutaj dzieje — mówił wtenczas pewien uczony niemiecki o postępowaniu Francuzów, że „takie zamiary są szaleństwem i grzechem przeciwko przyrodzeniu.“ (Słuchajcie!) Nas zatracić nie zdolacie nigdy! (Brawo!)

Napotkanie na zapory, których potęga materialna nie złamie. Tym wałem obronnym jest poczucie narodowości, które z instyktu zachowawczego podniosło się w naszym stuleciu do godności zasady, uswięconej jako prawo; może ono zatracić się tylko przez samobójstwo — a i to jeszcze niepewna. Bo jeżeli się zatraciło w jednym pokoleniu, może zmartwychwstać w innym, jak tego przykład mamy na Czechach.

A więc politycznych sukcesów nie osiągnięcie tem rozporządzeniem, lecz tylko szkodę przyniesienie religii. Wystawicie Kościół Katolicki na największe niebezpieczeństwo. Religia dosyć już i tak zachwiana w naszych czasach i wszyscy powinniśmy stanąć w walce przeciwko potęgom przewrotu i niewiary, a najpierwszym obowiązkiem rządu powinno być staranie o ugruntowanie religii w sercach młodzieży i o zbawienną naukę religii. P. minister Puttkamer sam to kiedyś zasuacył i oświadczył, że „wszelkie rozporządzenia na polu szkolnictwa nie powinny nigdy wyrażać się w ucisk nauki religii.“

Oświadczam, iż należę do tych, którzy uważają zakaz nauki języka za niebezpieczny dla nauki religii. Wprawdzie nauka religii formalnie nie była tym zakazem objęta, ale to jest tylko kwestją czasu, kiedy to nastąpi. Przekonał się, jaką wartość mieć mogą dla nas obietnice pana ministra. Jeżeli p. minister dzisiaj mówi, że nauka religii jest nienaruszoną, to przed 4 laty tak samo uroczyście nas zapewniał o nauce języka polskiego. I jak tego dotrzymano? A jak zabezpieczoną jest nauka religii? W mieszanych szkołach już ją teraz częściowo a historią biblijną wszędzie po niemiecku wykładają. Odpowiadam p. ministrowi na jego zarzut, że ten formalny wyjątek dla nauki religii jest tylko pokrywka. Bo i jaką wartość mieć może nauka religii, jeżeli dziecko nie potrafi czytać historii św. i katechizmu, jeżeli nie umie czytać z książki do nabożeństwa i śpiewnika? Jakich owoców spodziewać się można z nauki religii, przy której nauczyciel tylko ustnie dzieci uczy a dziecko w domu nie może z książki powtórzyć i na pamięć się nauczyć?

Czyż nie wie tego pan minister Gossler, że propagatorami socjalizmu, poczynającego pokutować już u nas, są właśnie tacy Polacy — co żyjąc czas dłuższy w Wrocławiu albo tu w Berlinie, nie doznają zbawiennego wpływu nauki i praktyk religijnych, w ojczystym wykonywanych języku. Socjaliści rzeczywiście winni być wdzięcznymi p. Gosslerowi za to rozporządzenie; bo nie tak nie popiera specjalizmu, jak brak wiary i religii. (Bardzo słusznie! we frakcji polskiej i centrum.)

U nas przecież odmawiają Kościołowi prawa wykładu religii; dotychczas z bardzo małemi wyjątkami nie wolno uczyć jej kapłanom. Proszę też dalej zważyć i na to, że największa część miejscowych inspektorów szkolnych należy u nas do protestanckiego wyznania — że stosunek ewangelickich powiatowych inspektorów do katolickich coraz to jest przeważniejszym — że katolicki inspektorzy poczynają już być znikającą prawie tylko częścią. Duchowni więc — mogą to powiedzieć bez przesady — prawie zupełnie są wykluczeni od sprawowania nauki religii św.: w istocie naukę tę dozoruja u nas i prowadzą protestanccy inspektorzy szkolni. (Słuchajcie! słuchajcie!)

To też jednogłośnie są już skargi i utyskiwania rodziców i kapłanów nad coraz to opłakaszczym stanem w nauce religii — a jak słyszę — też same utyskiwania powtarzają się nie tylko u nas, ale i we Wschodnich Prusach i na Ślą-

sku. W jakimże to stanie znajdują się nasze seminaria nauczycielskie? Czyż mamy dostateczne gwarancje na to, że nasi seminarzyści zostają dostatecznie wykształceni w kierunku religijnym i wyznaniowym? Jakież są w ogóle na to gwarancje? Czyż i tak już nie uszczęśliwiono nas na dobitkę seminariami bezwyznaniowymi? Katolików wypychają przecież obecnie ze wszystkich ważniejszych naukowych zakładów.

Wspomnę tu na przykład tylko o poznańskich szkołach średnich bezwyznaniowych — gdzie mimo wszelkich naszych starań — dotychczas nie ma ani jednego jednego rektora katolickiego. Czyż można się wobec takiego położenia rzeczy co do nauki religii, spodziewać w ogóle jakiegokolwiek pewniejszego wyznaniowego wykształcenia młodzieży? Dla tego też z trwogą serca przewidujemy, że religijne uczucia w ogólności na przyszłość zostaną osłabione i podkopane.

Czyż może nie spodziewają się tam, że na tej drodze utorowanem ma zostać u nas protestantyzmowi zwycięstwo nad katolicyzmem? Wszakże zapowiadano już różne plany i projekta dla złutrzeńa prowincji wschodnich — a głosy te są coraz to donośniejsze i częstsze. Doniosła nam przecież o tem i prasa, że na kongresie wrocławskim dla ewangelickich misji krajowych, pp. dr. Hesekei, poznański naczelny superintendent i dr. Reichert, asesor konsystorza gorąco polecali popieranie tak zwanego stowarzyszenia Gustawa Adolfa, dla „zwalczania polskości i katolicyzmu.“

(Słuchajcie! Słuchajcie! w centrum).

Odzyskanie straconych ewangelickich pozycji — złutrzeńa prowincji wschodnich — oto przecież cel jawnie wytknięty i głoszony. Komisja kolonizacyjna wraz ze swemi 100 milionami tak przecież nie posłuży do wzmocnienia katolickiego żywiołu. Wszakże przed kilku dniami „Gazeta Magdeburgska“ namawiała, aby nie dopuszczano tam kolonistów katolickiej religii.

Wszakże do prowincji wschodnich wchodzi tylko niemieccy protestanci; tworzą się coraz to nowe szkoły i probostwa ewangelickie. Dość jest zwrócić uwagę na to, jak na tysiącach jawnych i ukrytych drogach ułatwiano i popierano jest przewagę protestantyzmu nad katolicyzmem. Dość jest wspomnieć o tem, że w całym W. Ks. Poznańskim nie ma katolickiego landrata, że w ostatnich latach dziesięciu nie potwierdzono katolickiego burmistrza. Dość przypomnieć, że my to jedynie Polacy znajdujemy wszędzie zapory w rozwoju naszego religijnego życia, że nas to jedynie wykluczono od dobrodziejstw zakonnych działań — z wyjątkiem kilku zaledwie szpitalów. Dość pamiętać i o tem, że tylko u nas zamknięto seminarium duchowne — a wszystko to pod pozorem polskiej jakiejś agitacji — ograniczającej się w rzeczywistości jedynie tylko na tem, że pragniemy zachować i uratować świętości nadane nam przez Boga i przeszłość naszą historyczną — słowem, dość wspomnieć o tem wszystkim, aby mimo woli dość do przekonania, że wszystkie te kroki i środki zdążają jedynie do tego, aby osłabić u nas uczucie religijne i zagrozić upadkiem katolickiemu Kościołowi — że w końcu i ta nowa językowa ustawa w uboczny sposób do tego tylko posłuży p. ministrowi oświaty; śmiem to twierdzić wręcz i otwarcie.

My Polacy przed sądem świata nie pokutujemy za zbrodnie, ale jedynie tylko za błędy ojców naszych — a ciężko przecież za nie karani jesteśmy. Historia karze każdą niesłusznosc — a im niesłusznosc ta jest większą, tem większą staje się i pokuta. W jaki Wy sposób usprawiedliwicie Wasze postępowanie przeciw nam? Nie dość Wam było na walce przeciw spokojnym poddanym — trzeba Wam jej było i przeciw dzieciom! Was też oskarżać będą nie tylko stargane prawa całego narodu — Was oskarży i boleść rodziców, iży dziecięce! Takich środków Bóg nie błogosławi — środkami temi bowiem staracie się podkopać najświętsze dobra, zasady chrześcijańskiego prawa — niemi wywołujecie nienawiść plemienną i ogólną międzynarodową walkę. Ale polityka nienawiści nie da żywotności narodom i państwom, nie posłuży im na przyszłość, a kiedyś może dziejopisarz niemiecki napisze o rezultatach teraźniejszej pruskiej polityki: „nie innym lecz sobie zgotowali zgubę.“

Wiadomości polityczne.

Berlin, 27 stycznia. Ogólne położenie polityczne nie zmieniło się dotychczas w niczem. Car wprawdzie, jak wiadomo, zaręczał jeszcze niedawno, że jest za utrzymaniem pokoju, ale w trwały pokój nikt jakoś nie wierzy i to niekoniecznie z tego powodu, jakoby cara podejrzywano o obłudę, ale dla tego, że zupełnie tak samo miały się rzeczy w roku 1876. Ojciec dzisiejszego cara także zaręczał wówczas, że nie pragnie wojny, a jednak w kilka tygodni potem stosunki tak się ułożyły, iż widział się zniewolonym wypowiedzieć Turkowi wojnę.

I dziś więc mogą niespodzianie zajść takie okoliczności, które carowi wbrew jego woli nie pozwolą nadal upierać się przy pokoju.

— Parlament niemiecki większą część wczorajszego posiedzenia zapelniał rozprawami nad etatem wojskowym, a mianowicie nad nowo założyc się mającymi szkołami dla kadetów.

Dr. Windthorst radził ze względów oszczędności powstrzymać się tymczasowo od podobnych wydatków, ale gdy minister wojny oświadczył, że liczba oficerów dla pomnożonej armii niemieckiej nie da się dostatecznie uzupełnić, jeżeli nie będzie więcej szkół kadetkich, większość parlamentu zgodziła się na żądanie to pana ministra.

— W komisji obradującej nad projektem do prawa o nowem urządzeniu obrony krajowej, minister wojny oświadczył iż na to będzie potrzeba dwustu i ośmdziesięciu milionów marek.

Gdy go jeden z członków komisji zapytał się, czy nareszcie na tej sumie będzie już koniec i czy nie wystąpi już z żądaniemi wymaganiami pieniędzy na dalsze potrzeby wojska, odpowiedział, iż takiego zaręczenia dziś dać nie może, albowiem przed rokiem powiedział coś podobnego, a jednak stało się inaczej.

— Projekt do nowego prawa o socyalistach, obejmujący w porównaniu z dotychczasowem odnośnem prawem znaczne obostrzenia, stoi na dzisiejszym porządku dziennym parlamentu i wszyscy mocno są zaciekawieni, jak on też wyjdzie z pod jego obrad.

Prawdopodobnie dziś odbędzie się nad nim ogólne rozprawy, po których oddany zostanie osobnej komisji do poprzedniego rozpatrzenia.

Podług tego, co słychać w tej mierze, projekt ten rządowy wielkim ulegnie zmianom, bo większość parlamentu nie zgodzi się zapewne na proponowane przez rząd obostrzenia dawniejszego prawa o socyalistach.

— X. biskup wrocławski, dr. Kopp, jak to pisaliśmy przedwczoraj, z Berlina pojechał był do Friedrichsruhe.

Gazeciarze łamali sobie głowę, żeby odgadnąć rzeczywisty cel tej jego podróży i wpadali z tego powodu na rozmaite domysły.

Tymczasem pokazało się, że X dr. Kopp po to tylko pojechał odwiedzić księcia kanclerza niemieckiego, ażeby mu imieniem papieża podziękować za przesłane mu jubileuszowe życzenia, jako też aby mu wręczyć medal wybity z rozkazu papieża na pamiątkę tegoż jubileuszu.

Rzym, 26 stycznia. Anglia, jak wiadomo, przed niejakim czasem wysłała tu dotąd osobnego pełnomocnika, celem nakłonienia papieża, aby wystąpił jako pośrednik między rządem angielskim auciskanyimi przez niego Irlandczykami i zniewolił ich swą powagą do bezwarunkowego uchylenia karku pod wszelkie rozporządzenia rządu angielskiego.

Aczkolwiek wysłannik angielski nie szczędzi dotąd zabiegów, żeby cel swój osiągnąć i przyrzeka papieżowi, że za oddaną sobie przysługę rząd angielski utrzymać będzie przy stolicy apostolskiej stałego posła, jednak wszelkie jego usiłowania rozbijają się o stałość papieża, który w zamian za ofiarowaną sobie nagrodę nie myśli doradzać Irlandczykom, aby dla miłego pokoju poświęcili choć jedno ze słusznych swoich wymagań.

Z Abisynii nadeszła temi dniami do Rzymu wiadomość, że generał, mający naczelną komendę nad wojskami włoskimi, zachorował niebezpiecznie na tyfus.

Petersburg, 26 stycznia. Tutejsza gazeta urzędowa występuje przeciwko gazetom zagranicznym, które rozgłaszają, jakoby Rosya starała się zaciągnąć nową pożyczkę w celu rozpoczęcia wojny. W tem wedle jej zaręczenia nie ma ani słówka prawdy, bo pieniądze te są pono przeznaczone na zbudowanie nowych kolei żelaznych.

Również nieprawdziwą ma być wieść, że mi-

nisterstwo wojny postanowiło przenieść wielką część armii kaukaskiej do Besarabii nad granicę austriacką.

Z Konstantynopola donoszą, że rosyjski ambasador ostro naciera na sultana, żeby urzędownie ogłosił, jako księcia Ferdynanda nie uznaje za prawowitego księcia bułgarskiego.

Wszelako sultan odpowiada na wszelkie jego przedstawienia w tym sensie, że nie może w tej sprawie nic więcej zrobić jak to, co dotąd uczynił. Ostateczne bowiem załatwienie sprawy bułgarskiej nie należy bynajmniej od samej Turcyi, lecz od wszystkich mocarstw europejskich, które podpisały znany traktat berliński.

Jeżeli przeto nie mylą pozory, stosunek rządu tureckiego do księcia Ferdynanda jest najzupełniej przyjazny.

Napad moskiewski.

Piszą nam z Powidza:

„Równocześnie z nadejściem wiadomości o zajęciach nad granicą francuską, wydarzył się na naszym jeziorze podobny wypadek.

Jezioro powidzkie należy w części do Powidza, w części do Królestwa Polskiego, a linia demarkacyjna idzie mniej więcej przez środek jeziora. W dniu 25 bm. spostrzeżono ludzi z Królestwa pracujących na jeziorze niewodem z tej strony linii granicznej, i natychmiast obywatele powidzcy w obronie swej własności udali się na miejsce — na ich czele dwóch miejscowych żandarmów granicznych, aby ludzi zpoza kordonu zmusić do cofnięcia się. Skromne wezwanie ze strony bezbronych żandarmów jednakowoż nie nie poskutkowało, przeciwnie obecni tamże żołnierze rosyjscy dali salwę, a wnet zgromadziła się spora liczba żołnierzy. Ich kapitan zakomenderował ognia, a z kilku padłych strażów trafił jeden tutejszego obywatela Oltarzewskiego, drugi żandarma Franzkiego, lecz tylko lekko; potem użyli bagnatów, lecz większą część obywateli się na kilkadziesiąt kroków cofnęła; z pozostałych zaś udało się Moskalom mimo obrony aresztować żandarma Chudka — i to w sposób czysto moskiewski. W dniu dzisiejszym zjechał na miejsce pan landrat z Witkowa, poczem przesłuchano 13 świadków i spisano kilkunasto-arkuszowy protokół. Ciekawimy tu wszyscy powrotu żandarma Chudka i w ogóle wyniku tego całego zajścia, tym bardziej, że Powidzanie są swego pewni, a Moskale w bardzo haniebny sposób te ich prawa, jak i prawa między-narodowe przekroczyli.“

Wł. H.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 28 stycznia.

* **Składki na Czytelnie ludowe.** Drugą ratę z wieca żnińskiego nadesłał X. Jaśkowski w ilości 17 mkr. — P. Józef Siuda z Błotnik pod Przemem nadesłał zebrane na weselu 3,80 mkr. — Pan J. Hince z Kamienicy p. Sierakowie 6 mk. 50 fen. — Pan August Klomfas z Rydbach p. Biskupiec 3 marki.

— Na ubogą wdowę przesyłają z Chłudowa, zebrane przy preferansie 1,75 mkr.

* **Teatr polski.** Dziś komedia Sardou: „Fereol.“

Jutro w niedzielę dramat K. Brzozowskiego: „Malek“ (Moskale).

* **Zebranie Kółka rodzicielskiego parafii św. Marcina** odbędzie się jutro w niedzielę 29 bm o godzinie 4 i pół po południu, na które zaprasza uprzejmie członków i tych, którzy chcą być nimi.

Zarząd.

* **W Pile** ucznia żyda uczęszczającego do szkoły wieczornej wzięto w karę pieniężną za to, że w Nowy Rok żydowski nie przybył na naukę. Uczeń wniosł o rewizyjny wyrok.

* **W Niezuchowie** pod Białosławiem 10-letni chłopiec zapędził bydło do jeziora dla napojenia i natrafiwszy na zamarznąłą przerebel, z której brano lód do lodowni, załamał się na cienkim lodzie i utonął. Przypadek ten powinien służyć za przestrożę tym, którzy takie przerebły robią w lodzie, aby je otaczali czemkolwiek tak, iżby były znaczne. Jak często zdarza się, że na taki cienki lód spadnie śnieg, wyrówna powierzchnię i nieszczęście gotowe.

* **W Radoszowie** pod Radzionkowem na Śląsku pewna kobieta wpadła na pomysł ogrzać i chcąc chlewa, w którym miała krowę i dwoje prosiąt, postawiła zatem w nim garniec z żarzącym węglem kamiennym. Po pewnym czasie zajrzawszy do chlewa, spostrzegła krowę i prosięta zaczadzone gazem z tych węgli.

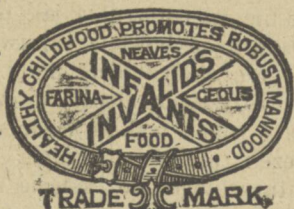
* **Kalendarz.** Niedziela 29 stycznia: Franciszka Salezjusza. Wschód słońca o godzinie 7 minut 50, zachód o godzinie 4 minut 37.

Neave'go Mąka dla dzieci,

najlepszy

i najtańszy

środek.



dla niemowląt,

dla dzieci, chorych

i dla starców.

Znakomite świadectw.
powag lekarsk.FABRYKA
założona
1825 r.Nagrodzone na
wielu wystawach.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach, drogeriach, oraz

handlach łakoci i koloniznych

Skład hurtowny: J. C. F. Schwartz, Berlin

Leipzigerstrasse 112.

(3104)

Wyprzedaż okolicznościowa.

Chustki do nosa płócienne bez skazy. 50 cm. duże, białe lub z ko-

lorowym brzegiem, średnio cienkie. 3,00 mrk. za tuzin

Też same cienkie, tuzin 3.50 mrk.

Z obrębkami na tuzinie 25 fen. drożej

Pojedyncze czysto płóciennie ręczniki swojskiej roboty białe nieiane

wielkie 50 x 180 cm. za sztukę 60 fen

Białe i na półbieżone ręczniki dla służby i kuchenne z wrabianymi

figurami tuzin 3 60 mrk.

Prześcieradła dla ludzi czysto płócienne pod gwarancją grube nad-

liczbowe przy lwerunkach wojskowych, wielkie 135 x 200 cm

sztuka po 1,90 i 2,00 mrk.

(3103)

Reinstein & Simon, Rynek 47.

Osiedliłem się w M R O C Z Y

Dr. Wł. Jordan,

lekarz prakt., chirurg i akuszer.

PIWA

kulmbachskie, grodziskie i składowe
znakomitej dobroci

poleca

(2573)

w saskach i w fiaskach po cenach hurtownych

Gustaw Wolff, właściciel Oskar Stiller,

Szeroka ulica nr. 12.

Moje biuro dla spraw prawnych
(sądowych i administracyjnych) znaj-
duje się

(3105)

w Starym Rynku 87, I piętro.

Ludwik Gummer,

konsultent prawniczy.

Polecam Szanownym Towarzy-
stwom moją wypożyczalnię peruk
do przedstawień amatorskich jako
też przyjmuje przedstawienia a-
matorskie do harakteryzowania
Zarazem polecam Szanownej Pu-
bliczności Salon do fryzowania
i spuszczania włosów. Regene-
rator włosów, wodę przeciw si-
wizie czyli mleko orzechowe
(pod gwarancją). Cena butelki
2 mrk. Nabyć można u fryzjera
Z. Roszkiewicza, w Pozna-
niu Św. Marcin 66. (2740)

Kupcy i szynkarze

odbiorą na żądanie recepty
do fabrykacji sztucznych win
bezpłatnie od

(3000)

Russaka w Kościanie.

Hotel

wraz

handlem korzeni,

jest od zaraz z powodu
choroby do sprzedania
zaliczki do kompletnego
objęcia potrzeba 14,000
mk. Gdzie? wskażeMaurycy Eilenberg destylacja
Jarocin.

Panienci, chcące się uczyć
białego szycia lub krawiecczyn
przyjmują na stół i stancję. Ce-
na umia kowana. J. Laube Wiel-
kie Garbary nr. 5. (3119)

Dla panów nie ma- jących zarostu.

Świetne wyniki, które osią-
gnął preparat Pilokarpin, Dr.
Krolla tynktura na zarost, zgo-
towały temuż preparatowi naj-
ogólniejsze uznanie, jako jedy-
nemu rzetelnemu środkowi z
pomocą, którego zarost istotnie
używać można, a który zara-
zem jest najzupełniej zdrowiu
nieszkodliwy. Gwarantuje*)
też każdemu, który tego prepa-
ratu używał przez 4-6 tygodni,
choćby nawet nie miał do-
tychczas żadnych zawiązków
po tem uzyska zdrowy i pełen
zarost. (Aby nie popierać na-
śladowstwa, nie mam żadnych
Filii). Flak. po 2,90 m. dostać
można tylko u F. Netera, Fahr-
gasse nr. 104, Frankfurt n/M.
(Należy podać swój wiek.)

*) Zobowiązuje się,
zwrócić natychmiast za-
płaconą kwotę skoroby
nie osiągnięto przyoble-
canego sukcesu. (2940)

Słabość męzka

skutki szczególnie tajnych grze-
chów młodości oraz innych nad-
użyć niszczących zdrowie, jak
pewno i trwale usunąć, poucza
jedynie w licznych wydaniach
rozpowszechniona już książka
ilustrowana: (2815)

Dr. Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 mk.

Cena wydania niem. 3 mk.

Tysiące znalazło w niej obja-
śnienie swych cierpień, a za-
użyciem kuracji w książce tej
zaleconej, zupełnie swą siłę mę-
zka. Za nadesłaniem franko
należytości, otrzyma się książkę
w kopercie franko przez Ma-
gazyń Wydawnictwa R. F. Bie-
rey w Lipsku (Verlags-Maga-
zin Leipzig, Neumarkt 34). W
Poznaniu dostać można w księ-
garni A. Spiro, naprzeciw poczty.

Na wielki post!

Stokfisz suchy w 6ciu gatunkach,
Śledzie szkockie tłuste w rozma-
itych gatunkach, które także i ma-
lami sądeckami rozsyłam. Ka-
wior astr. i ameryk. Łosoś i
węgorz wędz. i maronowany Flą-
dry, bydlinki sielawki, balty-
ckie delikatne śledzie w puszkach
oraz wszelkie gatunki serów i
suszonego owocu. grzybki litew-
skie jako też wszelkie postne rza-
czy, wszystko w wyborowym to-
warze smaczny i świeży jak naj-
taniej polecam i o wczesne zamo-
wienia upraszam, aby na czas
usłużyć B. Poniecki dawniej
K. Szulc- Poznań, Wrocławska
ulica Nr- 34. (3140)

Handel win

połączony

z restauracją i hotelem
mam zamiar wydzierża-
wić lub sprzedać (3112)

R. Kadziłowski,

w Śremie.

BUFET

nowy, dębowy (antik) jest
tanie do sprzedania u W.
Kosteckiego. Plac Bernar-
dyński. nr. 7. (3130)

Introligatornia!

Prędko, tanio i dobrze
będą wszelkie urzędowe
czasopisma, książki etc.
oprawiane. [3128]

N. Portaszkiewicz,
księgarnia
w Pobiedziskach.

Piękny zbiór książek
dobry na założenie czytelnio-
wej tanio jest do nabycia. Gdzie?
wskaże Eksp. Wielkopolański pod
nr. 2798

Stokfisz

prawdziwy suchy en gros i

en detail poleca [3090]

J. N. Leitgeber.

Dla ulubieńców gospo-
darstw są kilka gospo-
darskich (3070)

majątków

około Znina do nabycia.
Bliższych szczegółów u-
dzieliJ. BUKOWSKI,
w Żninie.

Porządki kowalskie

są komplet z powodu wyda-
lenia od zaraz do sprzedania
Jan Hrubci, majster kowalski
Czarne Piątkowo pod Miło-
slawiem. (3137)

Wielmożnym Panom Chle-
bodawcom mam zaszczyt ni-
niejszem donieść, jako w każ-
dym czasie, z wszech rodzaju
służby polecić mogę (3111
z wysokim szacunkiem

P. Gałczyński.

Biuro zleceń w Ostrowie,
ul. Gimnazjalna.

Porządki kowalskie
w dobrym stanie są tanio do
sprzedania (3080)

Tomasz Wesołowski,
Weissenburg p. Gniezno.

W Radłowie pod Ostrowem
powiat Odolanowski, dwa małe
gospodarstwa

położone nad szosą nr. 18 i 19 z
dobrymi budynkami i każde obej-
muje 10 mórg dobrej roli są od
zaraz z wolnej ręki do sprzedania.

Jendrzejak,

Radłowo pod Ostrowem.

Suchy stokfisz

świeży po najtańszych cenach, ja-
koteż i moczony na wielki post
sprzedaję ryczałtem na mendele
jak najtaniej Wiktor Wy-
socki, Wielkie Garbary 18.

Rządca żon. i ekonom kaw.
obydwaj w starszym wieku, lecz
tylko z renomowanych miejsc znaj-
dą korzystne psady od 1. 7.
Tylko osobiste i wczesne zgłosze-
nia do (3132
do R. Kobylińskiego, St. Rynek 71.

Oberza i gościniec od 1. 4. do
wydzierżawienia. Osobiste zgło-
szenia do R. Kobylińskiego, Sta-
ry Rynek nr. 71. (3133)

Ogrodnik

kawaler, wojskowy, biegły w swym
zawodzie, znając służbę pokojo-
wą i urząd gospodarczy, mówiący
dobrze po niemiecku, poszukuje
posady od 1 kwietnia lub prę-
dziej Obecnie w miejscu oferty
upraszam pod lit. K. K. postla-
gernd Czmon. (3118)

Potrzebny natychmiast:
ogrodnik kawaler na 60
talarów. [3144
R. Trąmpczyński, W. Garbary 11.

Potrzebni od 1 4. rb.
3 ekonomów kaw. na 400 i
450 i 500 mrk.
ekonom żon. na 600 mr. i
deputat, tylko dobre re-
komend. uwzględni. będą,
służący kaw. na 80 tal.
2 pisarzy gosp. na 80 tal.
R. Trąmpczyński, W. Garbary 11

Włodarza żonatego zdatnego i
trzechwój potrzebuje od 1. 4. br.
Dom. Bielawy p. Janówiec (3184)

PANNY

chcące się kształcić na
bony, mogą przejść w
szkole mojej kurs nauki,
podług systemu Froebela,
w dogodnych im godzi-
nach, po cenie bardzo
przystępnej. ((2954)

Dzieci od lat 3 do 6ciu
mogą wstąpić każdej
chwili do szkoły mojej
froebelskiej.

Halina Radońska,

Narożnik ul. Wiedeńskiej i Wy-
sokiej nr. 3, I piętro,
(przy ogrodzie p. Kruga)

Panna, która tylko na
maszynie szyc potrzebuje, mo-
że się zgłosić Piaskowa ulica
nr. 8b, III piętro u p. Ce-
glarskiej. (3141)

2 zdatnych
podmistrzów

ciesielskich potrzebuje zaraz
na stałe zatrudnienie (3108

Wł. Rabski, budowniczy.

w Miłosławiu.

1 lub 2 młodych ludzi znajdzie
tanią i dobrą stancję wraz ze sto-
łem ul. Łąkowa 17 par. na prawo.

Włodarz Polak i katolik 38 lat
wieku na jednym miejscu 4 lata,
na obecnym 5 lat na osob. fol-
warku, poszuk. miejsca od 1-go
kwietnia rb. Łask. of. poste rest.
Wronki P. P. (3107)

Zdatnego
subjekta golarzk.

który niedawno ukończył swo-
ją naukę potrzebuje zaraz

J. Żykwinski,

balwierz i cyrulik w Pakości.

Zgrabny (3102)

subjekt golarzski

znajdzie natychmiast stałe zatrud-

nienie.
H. Schlaeger,
Kostrzyn.

Znajdą umieszczenie od zara-
ż: Pisarz gospodarczy zaopatrz.
w dobre świadectwa.

Włodarz żon. zaopatrzony w do-
bre świadctwa.

Kucharz żonaty mog. się ogro-
dem trudnić na dobre warunki.
Służący kawaler w średn. wieku
zaopatrzony w dobre świadect.

Owczarz żonaty,
zaopatrz. w dobre świadectwa na
bardzo dobre warunki (kontrakt
można w kantorze zawrzeć).

Gospodyn
w średnim wieku na probostwo.
Osobiste przedstawienie się do
31 brn w kantorze. (3142
P. Teyssandier W. Garbary nr. 8.

Kucharz żonaty w średnim
wieku na 200 mrk i deputat jest
potrzebny od 1 kwietnia 1888.
Zgłoszenia do (3139)

A. Witt,

Górna Młyńska ulica nr. 17.
Kawaler w 21 r., łagodnego
nspesobienia, szuka (3125)

towarzyszek życia.

Panny z niewielkim majątkiem
niech się rychło z zaufaniem zgło-
szą pod adr. S. B. poste restante
Inowrocław.

2 pokoje i ku-
chnia są do wy-
najęcia od 1-go kwie-
tnia w Rynku nr. 6.

Restauracja
pod

„Złotą sarną“.

Dziś świeże kieszki z kapu-
stą i świeże wieprzowe nogi
zawsze z damską usługą. (3122

Paweł Sauer mann.